

Gimnastyka jako element walki z putinizmem

14 lipca 2024

W latach 1990. poznałem wielu polskich patriotów, którzy w czasach bezprawia bermanowszczyzny trafili do więzień. Był to ludzie o wspaniałych życiorysach między innymi gen. Stanisław Skalski, gen. Antoni Heda „Szary”, gen. Stanisław Karolkiewicz „Szczęsny”, Witold Staniszkis, Władysław Wójcik, Tadeusz Radwan czy Stanisław Jastrzębski. Opowiadali, oni o absurdach tamtego czasu, gdy podejrzane było posiadanie rodziny lub znajomych za granicą, czytanie obcojęzycznej prasy, wizyta w zachodnioeuropejskiej ambasadzie, czy nawet posiadanie nieodpowiednich książek lub słuchanie „wywrotowej” muzyki. To szaleństwo nie dotyczyło rzecz jasna tylko obozu socjalistycznego. Dokładnie wiemy czym był makkartyzm w tych czasach w Stanach Zjednoczonych, i ilu ludziom uczciwym ludziom to złamało życie.



Wydawałoby się, że mając te doświadczenia i wiedzę z nich wynikającą rządzący będą unikać recydywy szaleństwa. Nic jednak z tego. Miał rację Karol Marks, pisząc: „Hegel powiada gdzieś, że wszystkie historyczne fakty i postacie powtarzają się, rzecz można, dwukrotnie. Zapomniał dodać: za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa”. To właśnie obserwujemy.

Na Ukrainie swoje ulice stracił Aleksander Puszkina (1799-1837), Iwan Turgieniew (1818-1883) czy nawet kompozytor Aleksander Alabiew (1787-1851). Nastąpiła nawet „derusyfikacja” ulicy imienia Aleksandra Iwanowicza Hercena (1812-1870). Chociaż ten rosyjski pisarz i myśliciel był ostrym krytykiem caratu i stronnikiem demokratyzacji ówczesnego państwa. Nie pomogło nawet to, że wspierał

antyrosyjskie powstanie styczniowe. Zmieniono nawet nazwę muzeum historii ukraińskiej stolicy z Kijowskiego Muzeum Puszkina na Dwór na Kudriawce. Zmieniono nazwę Centrum Muzealno – Wystawiennicze Sztuki Współczesnej na Centrum Muzealnico-Wystawiennicze. W tym przypadku trudno znaleźć jakikolwiek związek z Rosją, może poza tym, że podobne nazwy mają podobne placówki w Rosji. Niszczono kariery muzyków, malarzy i sportowców, którzy nie mieli z wojną na Ukrainie, ani polityka nic wspólnego. Podobnie bezrozumne działania obserwowane są w państwach bałtyckich.

Polska też oszalała. Działo się tak zwłaszcza w pierwszej fazie wojny toczonej na terytorium Ukrainy. Wyrzucano rosyjską klasykę z teatrów, zaś książki rosyjskich autorów znikwały z półek księgarni. Pierogi ruskie w knajpach głupszych właścicieli zamieniane były na ukraińskie. Urządzano nagonki na artystów, którzy zdaniem hunwejbiniów rusofobii zbyt mało entuzjastycznie potępiali. Ofiarą takiego postępowania padł między innymi Goran Bregović. Kilka dni temu uniemożliwiono zaś koncertowanie w Polsce jazzmanowi Avishai Cohenowi, ponieważ wcześniej występował w Rosji.

Sport też jest ofiarą tego szaleństwa. Pamiętam, jak organizatorzy turnieju „ATP Challenger 100” (tenis ziemny) w Kozerkach wystosowali do rosyjskich i białoruskich tenisistów kuriozalny komunikat, by ci nie zgłaszali się do turnieju ze względu na sytuację na Ukrainie. Z zażenowaniem przypominam sobie zachowanie polskiego szachisty Jana Krzysztofa Dudy, który, nie podał ręki rosyjskiemu konkurentowi Denisowi Chismatullinemu przed grą, budząc tym zachwyt ćwierćinteligentów ze „Szkiełka Kontaktowego”.

Dzisiaj przeczytałem tekst o rosyjskich gimnastyczkach. Arina i Dina Averin to wybitne rosyjskie sportswomenki. Arina jest trzykrotną złotą medalistką World Games, czterokrotną mistrzynią świata i siedmiokrotną mistrzynią Europy. Jeszcze bardziej utytułowaną jest Dina. Ma na koncie cztery medale World Games, trzynastokrotnie sięgała po tytuł mistrzyni

świata, pięciokrotnie była medalistką igrzysk europejskich, sześciokrotnie mistrzynią Europy i wielokrotnie mistrzynią Rosji! W 2022 roku otrzymały zakaz startowania w międzynarodowych zawodach. Wielu namawiało je, by zmieniły obywatelstwo, gdyż to pozwoliłoby im na powód do międzynarodowej rywalizacji. Dumne rosyjskie gimnastyczki oczywiście odmówiły.

Pokazuje to wszystko, że o żaden imperializm rosyjski czy radziecki tu chodzi. Nie idzie moim zdaniem ani o wojnę, ani przywódcę Rosji. Bo gdyby tak było, to dawno Stany Zjednoczone i Izrael byłyby wykluczone ze wszystkiego łącznie z konkursem zjadania pączków na czas. Tu idzie o całkowite wyrugowanie wszystkiego, co rosyjskie i nie ma żadnego znaczenia czy jest to carskie, radzieckie czy demokratyczne. Od czasów wojny na Ukrainie nie ma już żadnych hamulców. Rusofobia została uznana za składową ideologii Zachodu. To przyzwolenie widać również w Polsce. Można kupić wycieraczkę z prezydentem Rosji, a na witrynie sklepu wywiesić plakietkę świni w barwach tego kraju. To nie jest roztropne ani moralnie dopuszczalne. Przypomina bardzo złe fragmenty z historii. I źle się to wszystko skończy.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: [MyslPolska.info](https://myslpolka.info)